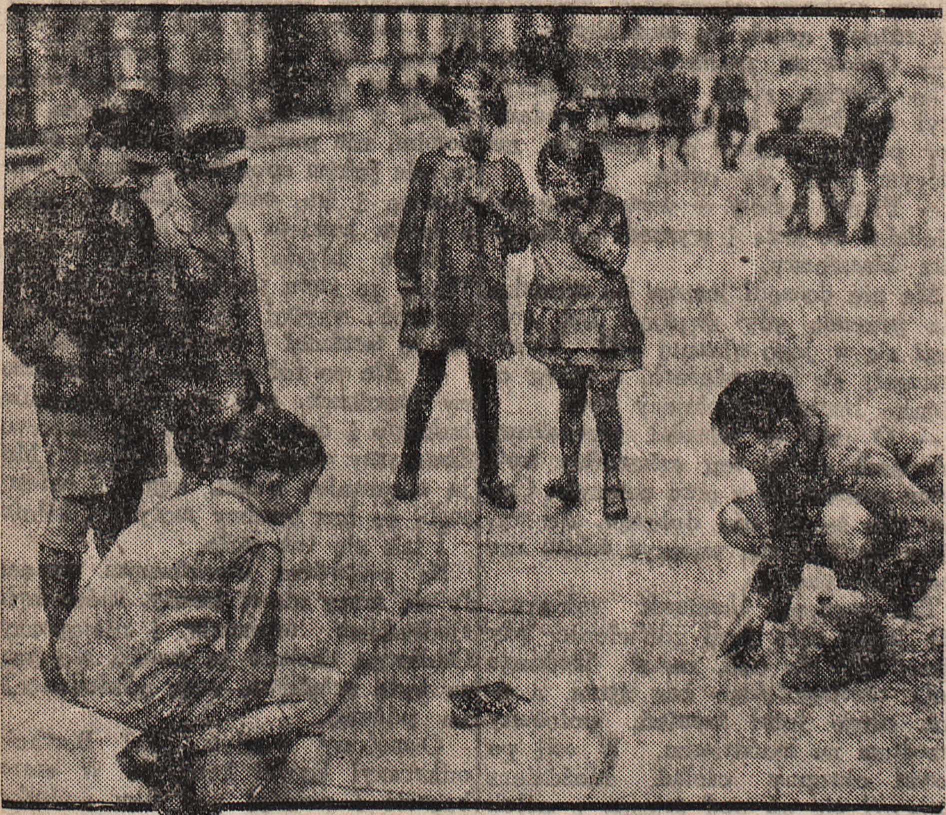
NIEDZIELA 31 MAJA 1936 ROKU. Nr. 81

MÓJ ŚWIATEK

Tygodniowy dodatek „Kurjera Zachodniego" dla dzieci.
Pod redakcją Cioci Wandy.



NIEŻWYKŁY PLAC ZABAWOWY

Chociaż tamujemy ruch uliczny — bawimy się wesoło.

Jak wynaleziono proch

Działo się to przeszło 500 lat temu w mieście Fryburgu. Do celi zakonnika Bertholda Szwarca wszedł braciszek zakonny z oznajmieniem, że ksiądz przeor wzywa go do siebie.

— Idę — odrzekł mnich — tylko spalę ten oto popiół i umyję ręce, bo zasmoliłem je węglem, sypiąc go razem z saletrą i siarką do moździerza. A ty tu poco? — zawołał na kota, odpędzając go chustką.

Lecz ciekawe stworzenie wsadziło już różowy nosek do moździerza.

— Gotów mi przewrócić wszystko.

To mówiąc, stary zakonnik przykrył moździerz kamieniem, a podarłszy papier, wrzucił do kominka, na którym palił się ogień.

— Pilnuj roboty — żartobliwie powiedział do kota i wyszedł na korytarz klasztorny.

Ale nie doszedł jeszcze do mieszkania przeora, gdy straszny huk rozległ się w jego własnej celi. Drzwi zatrzęsły się w zawiasach, a przez okienko buchnął cuchnący dym.

— O rety — zawołał przerażony braciszek — to ten szkaradny kot! Jemu zawsze źle z oczu patrzyło. Czułem ja, że to nic dobrego, ale wy, ojcze Bertholdzie, wierzyć takim rzeczom nie chcecie.

Tak mruczał braciszek zakonny. Ale jakie było jego zdziwienie, gdy wszedłszy do celi, zastał biednego kota rozciągniętego bez życia, a obok niego leżał kamień, położony przedtem na moździerzu. W celi panował okropny nieład. Moździerz potoczył się aż pod ścianę, z półek pospadały książki, a olej z wywróconej lampki rozlewał się po podłodze. Berthold podniósł kota.

— Widzisz, biedak nie żyje. On nie zawinił. Żal mi go bardzo. Ale to dziw, gdzie podział się z moździerza węgiel, saletra i siarka?

Mówiąc to, obejrzał starannie moździerz, na dnie którego nie było nic, prócz kawałka niedopalonego papieru.

Cela napełniła się zakonnikami, którzy pytali z przerażeniem, co mogło być powodem huku i dymu. Berthold opowiedział braciom, że właśnie przygotował mieszaninę z siarki, węgla i saletry, kiedy stał się wypadek, którego sam nie może zrozumieć.

Palący się papier mógł wprawdzie wpaść z komina do moździerza, bo kamień nie przykrywał dobrze otworu, ale jakim sposobem zniknęła mieszanina i kto odwalił kamień, który z takim hukiem zabił kota.

Nagle błysła mu pewna myśl. Wziął ze stołu trochę pozostałej mieszaniny, wsypał do pudełka, szczelnie je zamknął i wrzucił w ogień.

— Ale co to? — zawołał przerażony braciszek, gdy w kominie znów huknęło i dym rozszedł się nanowo.

Zburzymy stary mur klasztorny! Moja mieszanina siarki, węgla i saletry zrobi to bez pomocy motyki i kilofu.

I tak się też stało.

Na podwórzu klasztornym wznosiły się mury starej baszty, która była siedliskiem szczurów i nietoperzy. Oddawna chciano ją zwalić, ale praca była uciążliwa, więc odkładano ją na później.

Osmolony węglem brat Berthold odkruszył kawał kamienia w starej baszcie i położył pod nim pudełko wypełnione swoim proszkiem. Cała gromada przyglądała się ciekawie doświadczeniu. Naprróżno przesądna

brat zakonny spluwaniem odpędzała złego ducha: proch został wynaleziony. Stara baszta runęła z okropnym hukiem.

Pierwszą ofiarą nowego wynalazku był kot, ale od tego czasu powodem iluż nieszczęść stał się ten wynalazek. Proch zburzył zamki rycerskie i zniszczył całe rycerstwo, gdyż pancerz mógł je uchronić przed strzałą, ale nie przed kulą. Miejsce rycerstwa na polu bitwy zajęły armje najemników lub poborowych, uzbrojonych w karabiny i armaty. Ginęły już nie tysiące ochotników, lecz miljony żołnierzy i bezbronnej ludności. Gdyby brat Berthold mógł przewidzieć, jakie spustoszenia wśród ludzi spowoduje jego wynalazek, napewno nigdyby nie zdradził jego tajemnicy.

Ale przyjdą, wierzę w to, czasy, kiedy nietylko proch, ale wszystkie inne, jeszcze straszniejsze środki wybuchowe, używane będą według życzenia Bertholda Szwarca: tylko jako pomoc w pracy technicznej i w walce człowieka z naturą.

ZIELONE ŚWIĄTKI

Zielone Świątki! Śmieje się niebo
i ziemia cała.
Natura pola, łąki i gaje
w zieleń przybrała.
Czarowną baśnią się rozdzwoniły
konwalje młode.
Leśne gaiki, choinki cudne
wabią na wodę.
W tatarakowe szablice brzęczą
duchy jeziora...
Rusałki, skrzaty i południce
zawodzą chorał.
„Zielone Święta!“ — pieją radośnie
— Zielone Święta!
Już z ludzkich synów prastarych świątek
nikt nie pamięta,
Jeno my, duchy, budzim bylinę
umarłe gaje
I na zaklęcia nasze, co było,
zmartwychpowstaje...
Zielone Świątki! kwietne objaty
dziś ziemia składa...
Gędźby, uroki sprzed lat tysiąca
wspomina rada...
Nad srebrnym zdrojem się pochyliła
kalina cicha.
O dawnych pląsach kraśnych rusałek
duma i wzdycha...
Dumom jej wtórzą słowicze tony,
tęskne hejnały...
Zielone Świątki z prawieków toni
na zew ten wstały...
* * *
Idą, pląsają mar chorowody,
wieszczki, dziewczęta...
A zioła, kwiaty śpiewają, grają:
„Zielone Święta“.

KTO LEPSZY?

W kielichu czerwonego maku aż wrzało!

Pokłóciły się płatki kwiatu, słupek i pręciki.

— Śmieszny jesteś — mówiły płatki do słupka. — Nie widać cię pośród nas, ukryty jesteś w głębi kielicha i mówisz, żeś najważniejszą częścią kwiatu? Jesteś śmieszny i zarozumiały.

— Za to wy stracicie niedługo piękną barwę i opadniecie na ziemię — rzekł płatkom słupek — a ja was przetrwam, rozrosnę się i

stanę się śliczną makówką, kryjącą w sobie tysiące nasion.

— Nie byłbyś makówką gdyby nie my — zawołały naraz pręciki.— My tobie sypiemy na głowę drobniutki nasz pyłek i dzielnie ci pomagamy do przekształcenia się w makówkę. Czem byłbyś bez nas?

Nad makiem przelatywał właśnie śliczny motyl, ale usłyszawszy kłótnię, poleciał dalej.

— Szkoda, że pofrunął — byłby rozsądził nasz spór. Jesteśmy pewne, że przyznałby nam słuszność — odezwały się znowu płatki.

— Bardzo wierzę, taki lekkoduch! Czyż on się umie poznać na prawdziwej zasłudze?

— Takiego sądu nie uznałybyśmy — zaszemrały pręciki.

Wtem nad kwiatem poczęła unosić się pszczoła.

— Cóż za hałas dziś u was, dlaczego kłócicie się?

— Dobrze, że przyszłaś. Osądzisz, kto z nas ma słuszność — zawołały czerwone płatki kwiatu — pręciki i słupek.

— Nie wiem jednak o co wam chodzi. Nie mówcie wszystkie razem, ale każde z osobna.

Wtedy płatki, słupek i pręciki zaczęły po kolei wytaczać swe skargi przed pszczółką, a ona wysłuchawszy tych narzekań zaśmiała się.

— Pszczółko — szepnął słupek z wymówką — ty taka stateczna, śmiejesz się z nas, nie chcesz się zająć poważnie naszą sprawą?

— Nie żartuję, zaraz wam powiem co myślę o całej sprawie, ale wasza kłótnia zabawiła mnie. Sami się przekonacie, że jest istotnie śmieszna.

— Posłuchajcie więc: płatki powiedziały, że brzydki byłby kwiat, złożony tylko ze słupka i pręcików. Kwiat taki byłby naprawdę brzydki, ale najważniejsze, że nie mógłby spełnić swego zadania. Kwiat ma do spełnienia pracę, jak wszystko co żyje na świecie. Istnieje nie dlatego, aby być ozdobą ogrodów, aby stać w bukiecie na stole, nie dlatego tylko, aby cieszyć ludzi i owady swym wyglądem i zapachem, lecz dlatego, aby zamienić się w nasienie i wydać owoce.

Słupek podniósł zwieszoną główkę i dumnie rozejrzał się dokoła.

— Kwiat bez słupka choćby posiadał niezliczoną ilość płatków, na nicby się nie przydał, bo nie wydałby nasienia. Ale znowu kwiat z samym tylko słupkiem, pozbawiony pręcików i płatków, również nie mógłby zamienić się w nasienie.

— Naturalnie nasz pyłek... — wtrąciły pospiesznie pręciki.

— Tak — kończyła pszczoła — pyłek pręcików jest konieczny; owoc i nasienie wtedy tylko wykształcić się mogą, gdy pyłek z pręcików dostanie się na słupek. Bez pręcików i ich delikatnego pyłku, kwiat nie osiągnąłby nigdy swego celu, nie mógłby wydać nasienia.

— Dziękujemy ci, pszczółko, dziękujemy, nasz kochany sędzio— zawołały pręciki.

Ale pszczółka zaczęła dalej swe opowiadanie:

— Wyobraźcie sobie teraz kwiat bez płatków. Cienkie pręciki otaczają słupek, a nic ich nie osłania, nic ich nie zabezpiecza. Deszcz ulewny niszczy pręciki, wiatr je łamie, gdyż nie mają osłony, którą są płatki kwiatu.

Zupełnie co innego, gdy słupek i pręciki mają wokoło koronę płatków. Płatki to ich dom, osłona wszelkich niebezpieczeństw. Słupek i pręciki bez płatków nie mogą tak

samo istnieć, jak płatki bez słupka i pręcików.

Widzicie więc jak śmieszne i dziecinne były wasze sprzeczki. Zamiast się kłócić kto lepszy, powinnyście żyć w zgodzie, pamiętając o wspólnym celu.

Musicie mi przyrzec, że od dziś nie będziecie się kłócić.

— Przyrzekamy — przyrzekamy.

— No, żegnajcie już, żegnajcie i żyjcie w zgodzie.

Pszczółka uleciała z cichem brzęczeniem, nie słysząc nawet, że płatki, słupek i pręciki słały za nią gorące podziękowanie.

HELCIA SKARŻYPYTA

Helcia Tułecka miała brzydki zwyczaj, ile razy coś zbroiła, zawsze przed mamusią tłomaczyła się, że to nie ona lecz któraś z siostrzyczek lub braciszek zrobiły szkodę, dokuczały sobie nawzajem.

Oprócz tego Helcia miała i tę wadę, że posądzała swoje rodzeństwo przy każdej sposobności. A więc będąc wielką nieporządnicką nigdy nie chowała do szufladki wstążek od włosów, tylko rzucała je na stół, albo gdzieś w kuchni do kredensu.

Gdy rano, ubierając się do szkoły, chciała zapleść warkocze — zawsze posądzała swoje siostry Hanię lub Marysię, że jedna z nich musiała zawieruszyć jej wstążki.

Gniewała się wówczas na nie, biegła z płaczem na skargę do mamusi, jakby zapominając o tem, że sama jest sobie winna.

Razu pewnego państwo Tułeccy wybrali się z wizytą do znajomych pozostawiając Helcię, jej brata i siostry pod opieką służącej, Wiktorki.

Podczas zabawy w „ciuciubabkę" Helcia potrąciła przez nieuwagę Marysię, tak że ta nieduża jeszcze dziewczynka upadła, a przewracając się potrąciła wielki wazon kryształowy, który stał na stoliku.

Zachwiał się wazon, pochylił w jedną stronę, zdawało się, że nie utraci równowagi, lecz tymczasem raz jeszcze zachwiał się, przewrócił się nad sam brzeg stolika i straciwszy równowagę z głośnym łoskotem upadł na podłogę.

Rozległ się ostry brzęk i w jednej chwili z pięknego wazonu pozostało mnóstwo drobnych kawałków szkła. Piękne tulipany pływały żałośnie w rozlanej wodzie, zdziwione, dlaczego je taki los spotkał.

Na brzęk tłuczonego szkła przybiegła z kuchni Wiktorka. Złapała się za głowę, gdy zobaczyła, jakie się stało nieszczęście. „O jej, a co też państwo powiedzą, jak przyjdą! Ale się będą gniewali, o jej!" — lamentowała służąca, zbierając szczątki wazonu.

— To Marysia potłukła wazon, to ona go strąciła, ja nic nie jestem winna — wołała niepytana wcale Helcia. Być może czuła się współwinną i dlatego wolała już naprzód obarczyć odpowiedzialnością młodszą siostrzyczkę.

Gdy rodzice powrócili z wizyty późno w nocy, tylko jedna Wiktorka czuwała. O potłuczonym wazonie nie wspomniała, wiedząc, że i tak już nic się nie zmieni, jeżeli dopiero następnego dnia państwo

dowiedzą się o stracie kosztownego wazonu.

Za to Helcia ledwie rano się przebudziła, ledwie zdążyła włożyć pantofelki, a już znalazła się przy łóżku mamusinem i recytowała prędko, jakgdyby się bała, że ją ktoś uprzedzi:

— Mamusiu, Marysia potłukła wazon, wie Mamusia, ten ładny, kryształowy, który Tatuś dał Mamusi na imieniny.

Bardzo się pani Tułecka zmartwiła tą wiadomością, a gdy się ubrała zawołała Wiktorkę, by opowiedziała, jak to się stało, że wazon kryształowy został potłuczony.

Wiktorka nie wiele mogła powiedzieć, za to Helcia ust nie zamykała, oskarżając bez przerwy Marysię.

Pani Tułecka postanowiła wobec tego ukarać Marysię dla przykładu, choć mała biedaczka tłomaczyła się, że nie chciała przecież potłuc, że się potknęła i tylko dla tego wazon zrzuciła.

Popołudniu zabrała p. Tułecka córki i syna do cyrku, a Marysia za karę pozostała w domu.

Łzy jej spływały po policzkach, gdy widziała, jak Helcia, Hania i Jędrek ubierali się, lecz nie odezwała się ani słówkiem do Mamusi, by ją też zabrała.

W cyrku Helcia ani przez chwilę nie pomyślała, że sama bawiąc się, swem niesłusznem oskarżeniem wyrządziła przykrość siostrzyczce i naraziła ją na niezasłużoną karę.

W-a.

Napiszcie, jakie — Waszem zdaniem — wady ma Helcia i co o jej postępowaniu myślicie. List nadesłać powinni wszyscy uczestnicy konkursu wytrwałości w wieku powyżej lat 9-ciu.

Odpowiadam na Wasze listy

HALA PRZYBYLSKA w-m. Bardzo chętnie przyjmuję Cię do Rodzinki. Zajrzyj do poprzednich numerów naszej gazetki a dowiesz się, jakie obowiązki przyjmuje się, wstępując do naszego grona. Za pozdrowienia dziękuję i nawzajem przesyłam.

KRYSIA ŁUBIEŃSKA, Będzin. Bardzo mnie ucieszył Twój list, który wcale nie był za długi a za to bardzo miły. Napisz mi w następnym liście, jakie opowiadania podobają Ci się najwięcej w „Moim Światku". Pozdrawiam Cię Kochanie; Tatusiowi i Mamusi podziękuj w mojem imieniu za ukłony, nawzajem je załączam. Do Rodzinki oczywiście przyjmuję Cię z radością.

SZATYNKA w-m. Moja Droga, pragnęłabym do Was pisać jaknajwięcej i jaknajczęściej. Musiałby jednak „Światek" wychodzić nie na czterech kartkach a na ośmiu lub dziesięciu. Pozdrawiam Cię.

MARZYCIELKA w-m. Rozwiązania należy składać w administracji „Kurjera" do środy wieczora każdego tygodnia. Przesyłam Ci pozdrowienia.

MICIA w-m. Do Rodzinki przyjmuję Cię i mile witam zarazem. Pamiętaj jednak odtąd podpisywać listy imieniem i nazwiskiem. W odpowiedziach będę pisała tylko Twe imię, jeżeli sobie tego życzysz. Pozdrawiam Cię, Kochana.

AMAZONKA w-m. Czy zadowolona byłabyś, gdybym zdradziła Twój pseudonim? A więc? Dziękuję za pozdrowienia od Rodziców i Brata. Łączę je nawzajem i dla Ciebie również.

BOGUŚ WOSIK, Zawiercie. Bardzo dziękuję Ci za wiersz, wcześniej jednak oddałam do druku już inny. Książka, o którą pytasz kosztuje około 6 zł. Pozdrawiam Cię, Bogusiu Kochany.

ŚNIEGULKA w-m. Za zagadkę i obiecany opis wycieczki dziękuję Ci, z zagadki skorzystam. Pozdrawiam Cię, Śniegulko.

PIANISTKA, KONWALJA, BASIA BUJAKOWSKA, Będzin, **ALA SZOSTKÓW**

NA, JUREK I WIRUSIA MORYSOWIE, Dąbrowa Górn., NINKA NIEBIESKOOKA w-m, RENIA I MARYŚ CISZKOWIE, JANEK URWIS w-m, BASIA TURLEJÓWNA w-m. Przesyłam Wam serdeczne pozdrowienia i dziękuję za listy.

ŚWITEZIANKA w-m. Narazie nie wiem, ilu członków Rodzinki uprawia zbieranie znaczków. Po wakacjach być może zajmę się zorganizowaniem Kółka filatelistów. Przesyłam Ci pozdrowienia.

JANKA BORKOWSKA w-m. Współczuję Ci spowodu wypadku. Koniecznie przyślij mi jaknajprędzej opowiadania: o przygodzie i z życia szkolnego. Myślę, że lekcje Ci nie przeszkodzą, prawda? Czekam więc, a tymczasem ślę Ci pozdrowienia.

JÓZEK HAŁDYK, Gołonóg. Napisz mi obszerniej o swej pracy i jak Ci się ona podoba, może w niedzielę znajdziesz na to trochę czasu. Ja myślę, że listy nie giną. Pisz same rozwiązania. Opis pielgrzymki do Częstochowy chętnie przeczytam. Rysunku zamieścić nie mogę. Pozdrowienia Ci przesyłam.

KAZIA CZARNULKA w-m. W następnym n-rze odpowiem więcej. Możebyś napisała jakie opowiadanie. O legitymacjach dla Członków Rodzinki pomyślę. Serdecznie Cię pozdrawiam.

HALINKA TOBOLSKA, Chojnice. Chciałabym odbyć taką podróż, jaką Ty przedsięweźmiesz w ciągu wakacji. Aż mnie zazdrość ogarnia, że będziesz w Kartuzach i nad przepięknem jeziorem Chamykowskiem, które cudownie wygląda w porannych mgłach. Może mi przyślesz chociaż fotografję stamtąd, dobrze? Pozdrawiam Cię serdecznie, Halinko i Twoich Rodziców.

Zorza Polarna, Ponsowa Różyczka, Krysia „Szarooczka", Napoleonka, Gwiazda Wieczorna. Z braku miejsca odpowiem Wam w następnym n-rze gazetki.

DO WSZYSTKICH. Wyjaśniam, że naskutek mego przeoczenia nie zamieszczony został II kupon, jak również nie wylosowałam nagród. Przebaczycie mi to?

Rozrywki umysłowe

ROZWIĄZANIA Z NR. 80 „MOJEGO ŚWIATKA" SĄ NASTĘPUJĄCE:

Dla młodszych: 1) Drogowskaz, 2) Sos, osa, San, 3) Logogryf.

Ddla starszych: 1) Antarktyda, 2) Pokrzywa, 3) Aniela, Sosnowiec, karabin.

Spóźnione rozwiązania z nr. 79 „Mojego Światka" nadesłali: Jowisz z Sosnowca i Maryjka Rutkowska, Choszczówka, k-Warszawy.

DOBRE ROZWIĄZANIA W GRUPIE STARSZYCH NADESŁALI:

Z Sosnowca: Amazonka, Borkowska Janina, Bubel Wanda, Błękitny Fiołek, Ciszkówna Renia, Chołdykówna Basia, Domagalanka Stasia, Danielówna Czesia, Filatelista, Gwiazda Wieczorna, Jarosówna Jarosława, Kościak Henryk, Kocotówna Halinka, Królewianka, Kazia Czarnulka, Kuderzanka Helenka, Kudelska Basia, Konwalja, Kocotówna Zosia, Kocot Janek, Kalinowski Tadzio, Krysia Szarooczka, Leszek Biały, Mędrkówna Halinka, Marzycielka, Muszanka Hala, Micia, Napoleonka, Nowakowski J., Ninka Niebieskooka, Nabiałek Irena, Nowakowska Władzia, Nowakowska Hala, Ponsowa Różyczka„ Przybylska Halina, Polarna Zorza, Przedmolski Andrzej, Pianistka, Puta Stefan, Szatynka, Sokołówna Stefa, Sołtysikówna Hala, Turlejówna Basia, Zwiastunka Wiosny, Janek Urwis.

Z Będzina: Aksamitówna Irka, Bujakowska Basia, Kaliszkówna Halina, Wilkówne Danusia i Czesia.

Z Dąbrowy: Ryś Popiołek, Wróg Żydów, Zuch.

Z Zawiercia: Wosik Bogumił.

Z Gołonoga: Hałdyk Józef, Żołnierz Abisyński, Halinka Jastrzębiec - Tobolska z Chojnic (Pomorze).

DOBRE ROZWIĄZANIA W GRUPIE MŁODSZYCH NADESŁALI:

Z Sosnowca: Baśka z Kuźnicy, Kościa-

KONKURS WYTRWAŁOŚCI

Kupon nr. 2

imię i nazwisko

adres

kówna Wandzia, Kalinowski Henio, Mędrek Januszek, Nabiałek Kazimierz, Robinzon Kruzoe, Skarszewski Genio, Stefańska Wanda.

Z Będzina: Klich Jasio, Łubieńska Krysia.

Z Dąbrowy: Janiszowska Jagódka, Lisówna Ola, Szostkówna Alusia, Wachówna Isia.

Z Zawiercia: Czarny Mikuś.

W WYNIKU LOSOWANIA NAGRODY OTRZYMUJĄ: Łubieńska Krysia z Będzina, Sołtysikówna Hala z Sosnowca i Wachówna Isia z Dąbrowy.

ODGADNIJCIE TERAZ

(Uwaga: wraz z rozwiązaniem nadeślijcie wypełniony kupon nr. 2).

Łamigłówki dla Czytelniczek i Czytelników do lat 9-ciu

I ZAGADKA

Jest płomienny, a nie płonie,
Ma czarne pręciki w koronie,
Mieszka wśród zboża złotego,
Powiedzcie co to takiego?

II BILETY WIZYTOWE

Warecki

U. Pecki

Jakie zawody reprezentują właściciele powyższych biletów wizytowych?

III LOGOGRYF

Z podanych niżej sylab ułożyć 10 wyrazów o podanem niżej znaczeniu, z których pierwsze litery dadzą nazwisko jednego z naszych wieszczów.

Znaczenie wyrazów: 1) miesiąc, 2) służy do szycia, 3) służy do młócenia, 4) miasto w Polsce, 5) imię męskie, 6) imię żeńskie, 7) rzeka w Polsce, 8) gatunek wierzby, 9) imię żeńskie, 10) imię żeńskie.

Sylaby: i i i e cę cę wan gła py maj kra fja wa sła ków wa wi cyl żo ja.

Łamigłówki dla Czytelniczek i Czytelników powyżej lat 9-ciu

I SZARADA

Z maliny zabierz tylko dwie litery,
Cielę zaś ci trzech użyczy,
Więc w ciągu dalszych zdobyczy
Czterech nie odmówi grzanka,
Wszak to miła niespodzianka.
Brak ci jeszcze zakończenia,
Poproś o nie tak z niechcenia
Kalendarz — — — — już gotowe?

II BILET WIZYTOWY

Celina Uzycka

Jaki zawód ma ta pani?

III LOGOGRYF
(ul. Kazia Czarnulka)

Z podanych niżej sylab ułożyć wyrazy, których pierwsze litery dadzą rozwiązanie.

Znaczenie wyrazów: 1) miasto na Śląsku, 2) jar inaczej, 3) mityczny pierwszy lotnik, 4) samogłoska, 5) miasto w Polsce, 6) owad, 7) drzewo b. pożyteczne, 8) lęk inaczej, 9) „czerwone" w języku niemieckim, 10) szczyt w Tatrach, 11) pierwiastek chemiczny.

Sylaby: świę wą i ę o o rot za a to wóz kar to sa mo ba wrat rwa wa ruń zot wi chło ce.

ARYTMOGRAF (poza konkursem)
(nadesłała „Wiosenka")

	6	

Posługując się liczbami od 2 do 10 włącznie, wpisać je w podane kratki tak, aby suma ich we wszystkich kierunkach t. zn. pionowo, poziomo i na ukos dała 18.